

Papieros podczas obiadu.

Król gastronomów francuskich Escoffier powrócił w tych dniach z podróży po Ameryce do Paryża. Pomimo swoich 80 lat, stary pan wciąż jeszcze pracuje w swoim zawodzie i patrzy na kunszt przygotowywania potraw, jako na sposób przedłużania życia i uprzyjemnianie bytu na tym padole zgrzytania zębami.

Dla uczczenia króla kucharzy urządzono kilka razy wspaniałe uczy, które dowiodły jak na dłoni, że i Amerykanie umieją i lubią sporządzać potrawy wykwiłtne.

Nie trzeba nadmieniać, że na uczie też właśnie pełno było przeróżnych trunków, nie wyłączając najdroższego szampa. zna-

nym marek światowych. Jak taki szampan cmiął kordony policji prohibicyjnej i znalazł się w Ameryce, jest to już tajemnica, kto wie, czy nie policji prohibicyjnej. Czysto amerykański obyczaj przy stole palenia papierosów, przy stole podczas jedzenia wywołał w Escoffierze uczucie głębokiego niezadowolenia, a nawet odrazy.

Francuzi uważają takie zwyczaje jako barbarzyństwo nie do przebaczenia.

Zdarza się jednak często, że żarliwi obrońcy dawnych zwyczajów dają do zrozumienia i cudzoziemcom, że ich razi palenie papierosów przy stole. Charakterystyczny wypadek na tem tle zdarzył się niedawno na pewnym oficjalnym przyjęciu w Paryżu.

Dyplomata, zaproszony na bankiet, wyjął podczas obiadu papierosa i zapalił go swobodnie. Sąsiad jego, Francuz w tej chwili zareagował na to. Skinał on mianowicie, na służącego i kazał mu przynieść z apteki eteru. Gdy służący spełnił polecenie, Francuz odkorkował buteleczkę i począł wachać eter. Rzecz naturalna, że zapach eteru rozszedł się po sali. Dyplomata zwrócił się do swego sąsiada i zauważył pocichu: Przepraszam pana, ale podczas jedzenia ja nie mogę zność zapachu eteru. Wtedy Francuz, pochylivszy się ku sąsiadowi, odparł w tonie zwierzania się jakby: A wie pan ja znów nie mogę podczas jedzenia zność zapachu papierosa. Dyplomata zrozumiał nauczkę



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok VII.

Niedziela, 8 lutego 1931 roku.

Nr. 6.

Regłdowa metoda



nauki tańca.

Objaśnienie rysunku: Powierzchnia krążka wyobraża posadzkę. Biegająca dokoła kreskowa linja odpowiada t. zw. „linji tańca” a środek krążka — środkowi sali.

Ponumerowane odbitki stóp — to ślad, za którym należy dążyć, stawiając nogi w odpowiednich pozycjach, kolejno — wg. numeracji.

Kropkowane kontury stóp dają pojęcie o pozycji mającej dopiero nastąpić po zwrocie, wzgl. po ruchu obrotowym, wykonanym na palcach danej stopy.

Kierunek ustawienia liczb w kółeczkach,

otaczających pierścieniem środek krążka (jak i liczb, figurujących na śladach 7, wskazuje odnośną pozycję krążka przy każdym ruchu i poucza jak należy liczyć kroki taneczne podług taktu muzycznego.

Układ stóp dostatecznie wyjaśnia w którym momencie uczący się zwrócony jest do środka sali twarzą, a kiedy plecami — względnie bokiem.

Sposób manipulowania: — Ujmując krążek w obie ręce należy stanąć w pobliżu ściany, w pozycji wyobrażonej w centrum krążka, mając lewe ramię zwrócone do środka

ka pokoju. — Krążek trzeba trzymać tak, aby patrzeć na prawą stronę rysunku — mieć przed oczyma znak „P”.

Stawiając wskazaną pod liczbą 1 stopę na miejsce odpowiadające „śladowi” — zaczynamy z wolna obracać krążek lewą stroną ku sobie, przytrzymując go oburącz w ten sposób, aby środek krążka zwrócony był stale do środka pokoju a dół odnoszącej się do danego śladu liczby, zawsze mieć skierowany ku sobie. Jednocześnie należy obracać się samemu w prawo, zajmując kolejno uwidocznione na krążku następne pozycje.

Naśladownictwo zastrzeżone!

Zaprzysiężenie ławników Sądu Pracy.



W ubiegłym tygodniu w głównej sali Sądu Okręgowego w Łodzi odbyło się uroczyste zaprzysiężenie nowomianowanych 150 ławników Sądu Pracy. Ogółem powołano 220 ławników oraz odpowiednią liczbę ich zastępców.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.

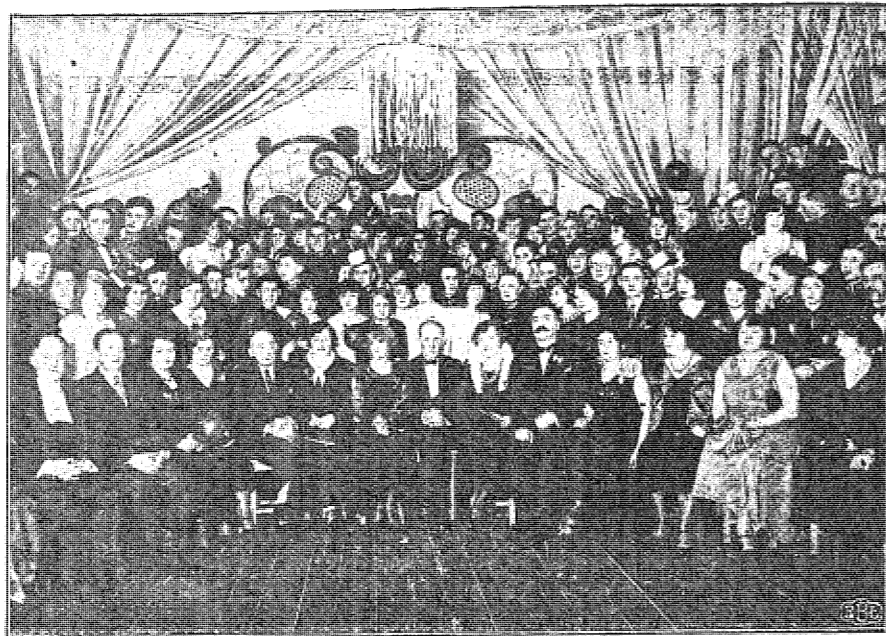
TEATRALIA.

Premjery warszawskie. — Spadek frekwencji teatralnej. — Nowości zagraniczne. Szaljapin w Paryżu.

W teatrach warszawskich zapanowało ostatnio znaczne ożywienie repertuarowe, a na afiszach ukazały się nowe tytuły sztuk i nowe nazwiska. Przedewszystkiem wspomnieć wypada o premierze w Teatrze Narodowym, gdzie wystawiono komedię historyczną znanego poety Stan. Miłazewskiego, p. t. „Piękne Polki”. P. Miłazewski nie jest już na polu twórczości dramatycznej nowicjuszem: pamiętamy wszak jego „Farysa” i „Bał w obłokach”, wystawiane również w Teatrze Narodowym z bardzo poważnym sukcesem. W swych „Pięknych Polkach”, p. Miłazewski sięgnął do dziedziny wspomnień historycznych o pobycie Napoleona i jego zwycięskich wojsk na ziemiach polskich, po rozprawieniu się przez nie z Prusakami. Akcja toczy się jesienią r. 1806: na kanwie dziejowych wydarzeń, z których zdawało się wschodzić słońce po myślniejszej przeszłości dla Polski Miłazewski dał historię małżeńską Zachy i Jów, której perypetje znajdują swe głębokie uzasadnienie w obyczajowości i toku wydarzeń ówczesnej epoki.

„Piękne Polki” są pięknem i wymownym świadectwem potężniejszego talentu Miłazewskiego — dramaturga, który, podobnie jak Jerzy Szaniawski, zajmuje we współczesnym naszym piśmiennictwie scenicznym miejsce zaszczytne i bardzo widoczne. Nową komedię autora „Farysa” oceniono bardzo życzliwie, nie szczędząc jej ze strony krytyki oficjalnej słów uznania. Fakt jednak pozostaje faktem, że i w tej komedii autor jej pozostał przedewszystkiem — poetą, czego oczywiście za grzech poczynać niepodobna. Chodzi tylko o to, by w zgodzie z tą dominującą tendencją Miłazewskiego któregoś płynny, lekki i dźwięczny wiersz staje się potrochu czymś osobliwym a z racją dość słuchanym w teatrze polskim, by w zgodzie z tą tendencją, powtarzamy, szła koncepcja reżyserska, unikająca w inscenizacji zbyt wyraźnych i przy ciężkich liniach teatralnego realizmu. Niestety, pod tym względem da się sporo zarzucić wystawieniu „Pięknych Polek” w Teatrze Narodowym: bardzo staranne i udule pod względem widowiskowym, zatraciło jednak sporo z walorów poetyckich utworu, które są przecież jego istotną i najpiękniejszą ozdobą. Reszta — to tylko tło, na którym jaśnieją i wyraźniej ma się wydać srebrzysta nie po toczystego wiersza. Z pośród licznej obsady wysuneli się na czoło pp.: Węgrzyn, Łuszczewski, Myszkiewicz, H. Gromnicka, Zahorska i Rotter-Jarnińska, dając szereg ciekawych, częściowo autentycznych postaci epoki panowania Empire'u na ziemiach polskich.

Drugą, niemniej ciekawą nowością jest wystawiona w Teatrze Nowym sztuka Pirandella p. t. „Rozkosz uczciwości”, o której dają się słyszeć zdania, że jest bodaj najlepszą z pośród wystawianych w Polsce sztuk znakomitego włoskiego autora. Zasadniczym motywem „Rozkoszy” jest, jak to



Dorocznym zwyczajem Samopomoc Uczniowska w gimnazjum A. Zimowskiego w Łodzi przy ul. Bocznej 3/5, urządziła zabawę, w której poza młodzieżą z ciałem pedagogicznym na czele wzięli udział przedstawiciele rodziców z pp.: wojewodziną Jaszczolową, gen. Małachowską oraz dyrek. Zimowskiego, Relińskiego, Rucińską, inż. Przedpełską, prof. Lorencównę.

zwykle bywa u Pirandella, subtelna i finałowa gra psychologiczna, dzięki której w kolejeniec staje się uczciwym człowiekiem, demaskującym nb. ludzi „uczciwych” — w cudzysłowie. Żonaty i bogaty markiz Colli nie żyje z żoną, nie mogąc jednak otzrywać formalnego rozwodu. Romans Colli'ego z podpadłą szlachcianką, Agatą, prowadzi do przykrych, a nazbyt widocznych konsekwencji. Wówczas na scenę występuje Angelo Baldovino, który sprzedaje wprawdzie swoje nazwisko dla pokrycia grzechu Agaty, ale jednocześnie, wbrew oczekiwaniom markiza wywleka najaw wszystkie ariostokratyczne brudy, nie krępując się niczem, a znajdując nieznaną rozkosz w tej kąpieli uczciwości. Ponieważ serce Agaty zwraca się zdecydowanie w stronę owego „niespodziewanego” męża, zaś akcje marki za gwałtownie spadają, cała ta historia do prowadza Colli'ego do szewskiej pasji. — Chcąc się pozbyć Angela i zaasekurować przed różnymi „wybrykami” jego uczciwości, Markiz usiłuje schwytać go w pułapkę sprytnie wyreżyserowanej defraudacji. Angelo jednak potrafi sprawę tak obrócić, że markiz sam musiałby ukraść podsunięte pieniądze.

Gra pomiędzy Angelem, plwającym się w „rozkoszy uczciwości” a Colli'm toczy się dość długo, przybierając formy niezwykle i zawiłane. Dość nieoczekiwaną pointą tej gry na terenie erotycznym jest oświadczenie Agaty, że poszłaby za mężem, nawet gdyby ten zerwał z uczciwością i przywłaścił sobie cudze pieniądze. Nowo-narodzona cnota Angela święci, słowem, triumf na całej linii, choć przyznać trzeba, że zwycięstwo nad tak niemrawym duchowo przeciwnikiem, jak markiz Colli, nie było sprawą zbyt trudną.

Sztuka Pirandella, mimo sporą dozę nie potrzebnej sofistyki i dialektycznej żonglerki, jest przecież ciekawa, zbudowana dobrze i sprawia dużą satysfakcję intelektualną. Na wyróżnienie zasługuje bardzo inteligentna gra p. Brydzińskiego (Angelo) oraz pp. Biegańskiego i Lindorówny w rolach głównych jego partnerów.

Niezmiernie interesujące cyfry, dotyczące frekwencji w teatrach miejskich w Warszawie ogłosiła niedawno prasa stołeczna. Tak więc w Teatrze Wielkim frekwencja ta wyniosła w r. 1928-1929 — 65 proc., w r. 1929 - 1930 — 59 proc., w r. 1930 — 59 proc.; w Teatrze Narodowym — w r. 1928-29 — 65 proc., w r. 1929 - 30 — 60 proc., w r. 1930 — 44 proc.; dla Teatru Letniego analogiczne cyfry wynoszą — 66 proc., 61 proc. i 52,5 proc.; dla Teatru Nowego — w roku 1929 - 30 — 75 proc., w r. 1930 — 65 proc. Jak wynika z cyfr powyższych, frekwencja osobowa w teatrach stołecznych w ciągu lat ostatnich spada systematyczniej szybciej lub powolniej, w zależności od charakteru i repertuaru danego teatru. Dodać przytem należy, że frekwencja kasowa wykazuje spadek stosunkowo znacznie gwałtowniejszy, niż frekwencja osobowa. Coraz dotkliwsze pustki, zalegające widocznie teatralne nawet w stolicy są zjawiskiem, nad którym każdy w trosce o kulturę narodową zastanowić się powinien.

Jeden z teatrów w Bromie wystawił nową sztukę niemieckiego komedjopisarza Bersta p. t. „Napoleon — inny”. Sztuka ta, posiadająca dużo humoru i groteskowego za cienia doznała bardzo przychylniej oceny ze strony krytyki i publiczności. **Delta.**

Pierwsza klęska Bernarda Shawa.

Przed kilku dniami odbyła się w Londynie premiera pierwszego filmu dźwiękowego Bernarda Shawa. Film ten nie przedstawiał żadnej nowej pracy znakomitego pisarza, lecz był przeróbką jego jednoaktówki p. t. „Jak on oszukał jej męża”.

Pamiętamy wszyscy, jak obszernie rozpisywano się prasa na całym świecie o nagraniu tego filmu i reżyserji samego Shawa.

Historja tego filmu jest bardzo charakterystyczna. Dowodzi ona, że Bernard Shaw usiłuje maszerować z młodzieżą, ale nie udaje mu się to już tak łatwo, jak dawniej.

Co innego chcieć być młodym, a co innego móc nim być.

Nikt nie może być bezkarnie cynikiem, satyrykiem i złośliwcom, gdy ma już 75 lat.

Jeszcze w roku ubiegłym w interwju z dziennikarzami Shaw mówił o swych marnych rzeniach, że musi zerwać z literaturą, a poświęcić się całkowicie filmowi. Twierdził on wtedy, że film mówiony, dźwiękowy, jest śmiertelnie niebezpiecznym konkurentem teatru, że go zwycięży na całej linii. Wynosił pod niebiosa możliwości, jakie przedstawia

Zdawaloby się, że te twierdzenia Shawa są argumentami pierwszorzędniemi. W praktyce okazało się jednak, że właśnie w tym miejscu zaczęła się klęska pisarza. Sam jego własny film przyczynił się do tego, że sędziwy dramaturg poniósł klęskę na całej linii. A przecież nikt nie zaprzeczy, że ten film właśnie powinien był być arcydziełem, skoro reżyserem jego był właściwie sam Bernard Shaw.

Gdy Shaw jak w gorączce reżyserował swój własny film, ostrzegano go, że każde dzieło dramatyczne, jeżeli ma być przerobione na film, musi podlegać gruntownej przeróbce. Shaw uparł się, że nie wolno tego robić, że nie wolno zmieniać kropli nad „i”. I oto, jak się okazało, doradcy mieli rację, a sędziwy pisarz mylił się gruntownie.

Klęska jest tem większa, że wszelkie to



Raquel Torres i Monte Blue w filmie dźwiękowym p. n. „Białe cienie”.

warzystwa filmowe od lat starały się otrzymać od Shawa pozwolenie na filmowanie jego rzeczy. Dziś, gdy jego jednoaktówka doznała tak fatalnego przyjęcia, że nawet najgorsze filmy mają lepsze, jest rzeczą wspaniałą, czy towarzystwa filmowe będą się i nadal ubiegały o rzeczy Shawa dla ich sfilmowania. Okazało się bowiem w praktyce, że satyryczna twórczość wielkiego

pisarza nie jest fotogeniczna w filmie. — Czyż to nie tragedia?

Wspaniałe dowcipy, szyderstwa, ironja, złośliwość wszystko to rozchodzi się po płótnie filmowym, gdzieś ginie bez śladu.

Shaw jest ogromnie zgnębiony tą pierwszą próbą i podobno zamierza wystąpić obecnie przeciwko filmom, a w obronie teatru.



W ubiegłym tygodniu odbył się również doroczny bal nauczycielski w sali Towarzystwa Krajoznawczego w Łodzi przy ul. A. Kościuszki 17.



W sali Stow. Śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej 243 odbył się doroczny bal kostjumowy Towarzystwa Sportowego „Union”. Na zdjęciu uczestnicy zabawy.

Pamiętniki ks. Buelowa

Powołany w roku 1897 przez cesarza Wilhelma II na urząd podsekretarza stanu do spraw zagranicznych, a potem kanclerza Rzeszy, ks. Buelow sprawował go do r. 1906. Udział w życiu politycznym brał później już tylko po wybuchu wojny światowej i to nie w charakterze urzędowym, lecz prywatnym.

W pamiętnikach swoich, których trzeci tom ukazał się obecnie, ks. Buelow rozkłada przed czytelnikiem obraz rozkładu, jaki pod wpływem Wilhelma II panował w najwyższych sferach rządowych Niemiec.



Mistrzostwa Okręgu Korpusu IV w grupie podoficerskiej. Na zdjęciu feldmistrz Szombattelli, p. Szor, por. Kuźnicki i sierż. Rudnicki.

nie szczędzi przytem czarnych barw dla odmalowania postaci samego cesarza, na którym nie pozostawia suchej nitki, aczkolwiek dla pozorów — tu i tam — rzuca kilka dwuznacznych pochwał i komplementów pod jego adresem. Nie żałuje Buelow sarkazmu i żółci ilekroć wspomina o kierow-

nikach politycznych Rzeszy, zwłaszcza o Bethmannie-Hollwegu.

Całe atoli krytyczne nastawienie Buelowa w stosunku do polityki Niemiec bezpośrednio przed wojną i w czasie wojny nie sięga ani głęboko, ani daleko. Buelow nie krytykuje celów polityki niemieckiej, nie kwestionuje jej istoty — odrzuca on sposoby i metody, jakimi się posługiwano, osadza nie to, co robiono, lecz jak robiono.

Pomimo zastrzeżeń, zarzutów, uwag i złościwości, jakich Buelow nie szczędzi Wilhelmowi i jego doradcom, pomimo miążdżącej surowości, z jaką ocenia „bezmyślną politykę prowokacji“, uprawianą przez rząd austriacki, pomimo to wszystko Buelow nie może wpaść w czytelniaka przekonania, że gdyby on, a nie Bethman — był kanclerzem, wojna nie byłaby wybuchła. Buelow jest takim samym imperjalistą, jak krytykowany przez niego przeciwnicy.

Charakterystyczne niezmiernie dla oceny Buelowa i wytycznych polityki kanclerza i Rzeszy są te ustępy z pamiętników, gdzie porusza on kwestję polską. Tu jest on niezłomnym spadkobiercą wskazań Bismarcka i cara Mikołaja I, obrońcą i entuzjastą poczynań hakaty.

Przyjaźń z Rosją wydaje się Buelowowi punktem kardynalnym w polityce zewnętrznej Niemiec. Mówi on:

„Z Rosją należy utrzymywać a tout prix stosunki przyjacielskie. Należy przekonać Rosję — nie w słowach, lecz w czynach, — że solidaryzujemy się z nią świadomie w traktowaniu kwestji polskiej, że nie myślimy o wygrywaniu przeciw niej atutu polskiego“.

„Jeśli w latach 1864, 1866 i 1870 — ciąg nie Buelow — Rosja nie przeszkadzała Niemcom i zachowała postawę życziwie neutralną, zawdzięczał to Bismarck stanowisku antypolskiemu w r. 1863 i życziwości, jaką odplacił mu Aleksander II“.

Cytując Bismarcka, pisze Buelow, iż „Polska jest dziedzicznym i śmiertelnym wrogiem Niemiec, który w razie odzyskania niepodległości będzie czyhał chciwiej i łepczywiej od caratu na nasze prowincje wschodnie“.



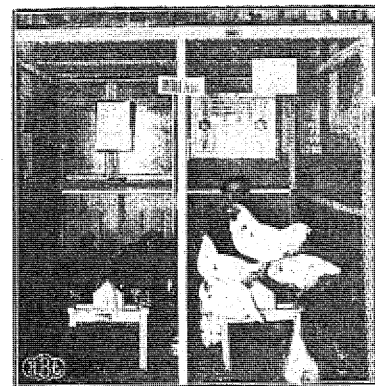
W ubiegłym tygodniu w sali Policyjnego Klubu Sportowego przy ul. Żeromskiego 88, odbyło się zakończenie 3-miesięcznego kursu sekcji bokserkiej. Powyżej pp. Konarzewski, Brzozowski, Branicki i Kwiatkowski.

W r. 1900 umiera minister spraw zagranicznych Rosji hr. Murawjew, Buelow pisze o nim tak:

„Zgon hr. M. jest wielką stratą dla nas, miał on bowiem dwie wielkie zalety: rozumiał, że wojna może wstrząsnąć podstawami dynastji we wszystkich trzech monarchjach, a zwłaszcza w Rosji, ożywiony był przytem głęboką nieufnością i niechęcią w stosunku do Polaków“.

Oceniając politykę wewnętrzną swego poprzednika na urzędzie kanclerza, gen. Caprivi oraz swego następcy — Bethmanna-Hollwega, ks. Buelow wypowiada się bez reszty w kwestji stosunku do Polaków. Pi-
sze on:

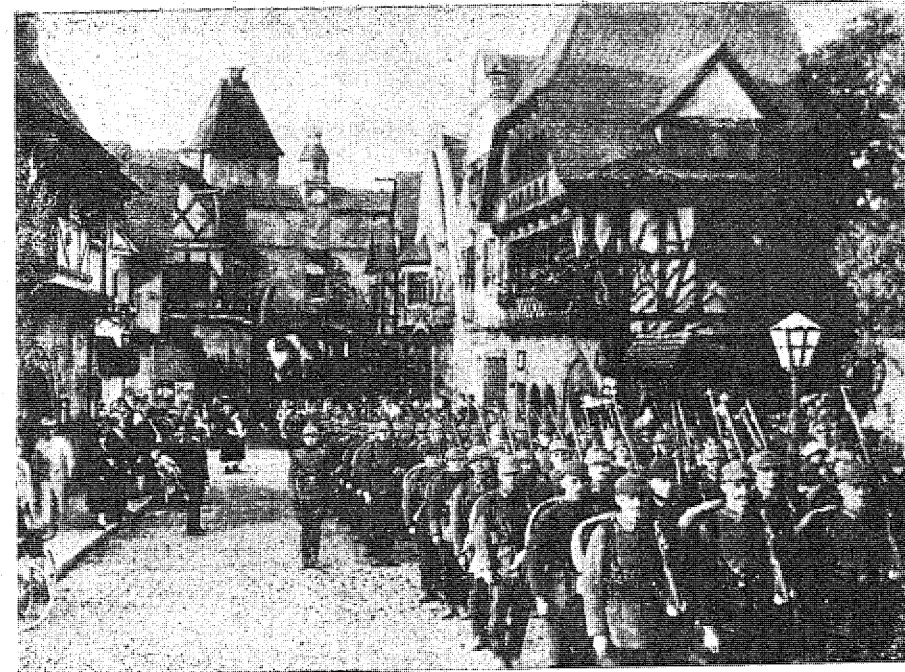
„Od chwili objęcia moich funkcji urzędowych poświęciłem całą swą uwagę kwestji t. zw. Marchji Wschodniej (Poznańskie, Prusy Wschodnie). Polityka ugody i tolerancji, stosowana przez rząd pruski wobec Po-



Fragment z wystawy ptactwa i zwierząt domowych w Helcnowie. Na zdjęciu widzimy pawilon nagrodzony złotym medalem.

laków do r. 1848 zawiadła zupełnie. Poprawa w sytuacji na naszych Kresach Wschodnich nastąpiła dopiero od chwili, gdy w r. 1886 Bismarck przeprowadził prawo o kolonizacji. Ustawa ta była podstawą naszej polityki na Wschodzie Prus i jej to zawdzięczać należy wzrost ludności niemieckiej na Kresach. Zarówno Caprivi, jak później Bethmann, nie umieli utrzymać właściwej linii postępowania wobec Polaków i ich uroszczeń. A trzeba było dopiero Bethmanna, aby zaprzepaścić tradycje polityki wielkiego Fryderyka i przyczynić się do powstania niepodległego państwa polskiego na naszej granicy wschodniej“.

„Ja nie miałem żadnych wątpliwości“ — ciągnie Buelow, pod tym względem. Nasza polityka na Kresach Wschodnich musiała być trwała i twarda. Racja stanu, interes państwa wymagały nieustępliwej taktyki wobec Polaków i zwiększenia stanu posiadania ludności niemieckiej. Wymagały tego



Ciekawy fragment z głośnego filmu „Na Zachodzie bez zmian“, zrealizowanego według powieści Remarque'a. Film ten wyświetlany w Niemczech wywołał w kręgach nacjonalistów niemieckich wielką burzę protestów. Będzie on również wyświetlany w Łodzi.

zresztą i wskazania polityki zagranicznej, względy na stosunek nasz do Rosji. W moim przekonaniu powstanie Polski niepodległej musiało być największą klęską dla Niemiec. Dlatego też prowadziłem politykę obrony Kresów przed zalewem polskości i popierałem bez zastrzeżeń wysiłki Towarzystwa Kolonizacyjnego (tj. hakatystów) w celu wykupienia jak największych obszarów ziem z rąk polskich“.

Były kanclerz odstania tu otwarcie karty swej gry wobec Polaków, co też mógł u-

czynić tem swobodniej, że pamiętniki swoje redagował po upadku cesarstwa, a celem ich była nietylko zamsta na Wilhelma II i jego otoczeniu, lecz i pozostawienie memento politycznego dla kierowników rządu republiki niemieckiej, którym ks. Buelow nie szczędzi pogardy, piętnując ich „słabość“. Dość jest jeszcze pogrobowców kajzeryzmu i imperjalizmu w Niemczech obecnych, dla których ów głos z za grobu kanclerza jest i dzisiaj nawet hasłem dnia.
W. W.



W Stowarzyszeniu Techników w Łodzi odbył się doroczny bal kostiumowy i bibułkowy. Widzimy na zdjęciu rozbawioną dziatwę.



Związek Pracowników Umysłowych Administracji Wojsk. Rzplitej Polskiej, Koło w Łodzi, zorganizował staraniem wice-prezesa p. Józefa Tomaszewskiego wieczorek taneczny, którego fragment widzimy powyżej.



W Towarzystwie Sportowym „Union“ w Łodzi odbył się doroczny turniej skatowy. Powyżej uczestnicy turnieju.



Rozległe pobojowisko na polach miejscowości Dobra pod Łodzią, na którym rozegrała się walna batalja powstańców r. 1863 z najeźdźcą.

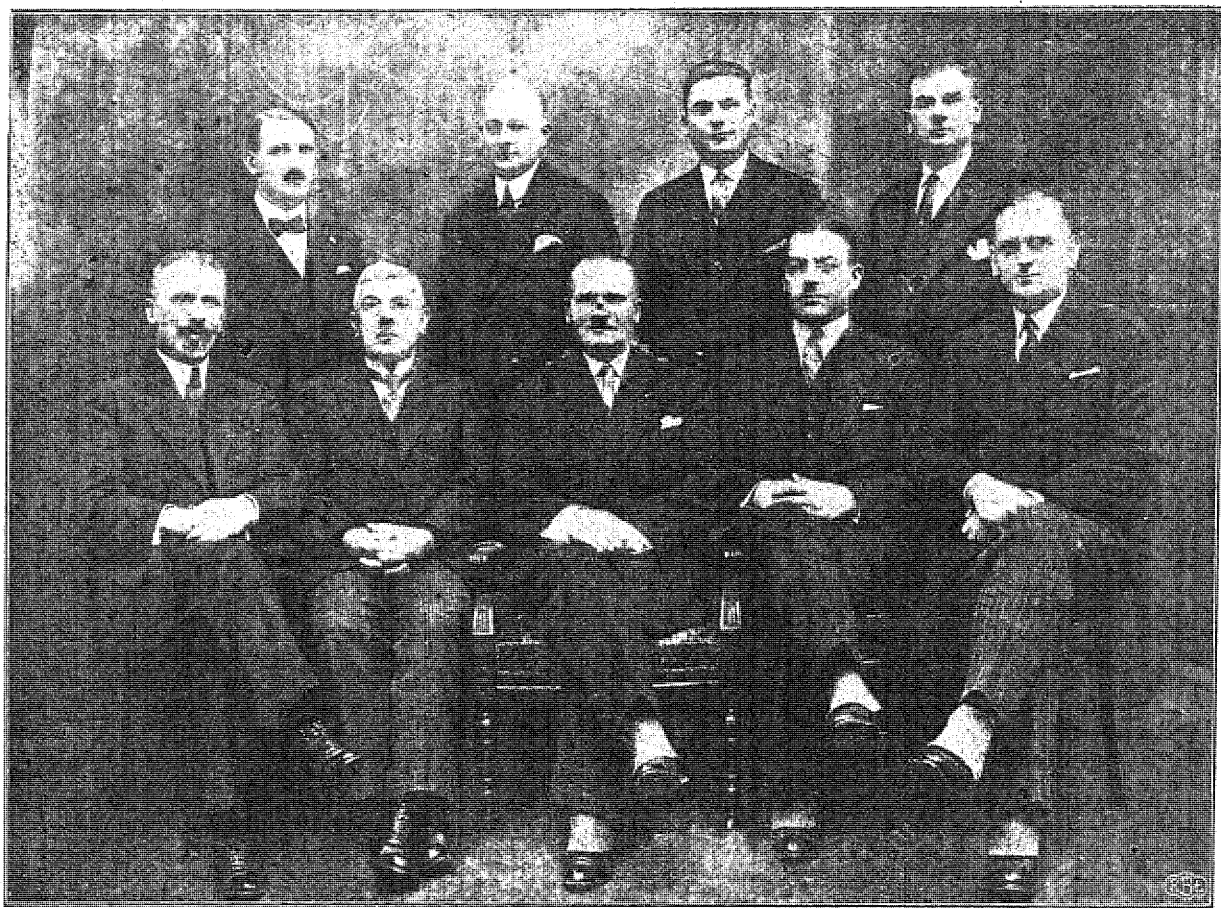




Niemieckie lekkoatletki podczas zaprawy w rzucie oszczepem.



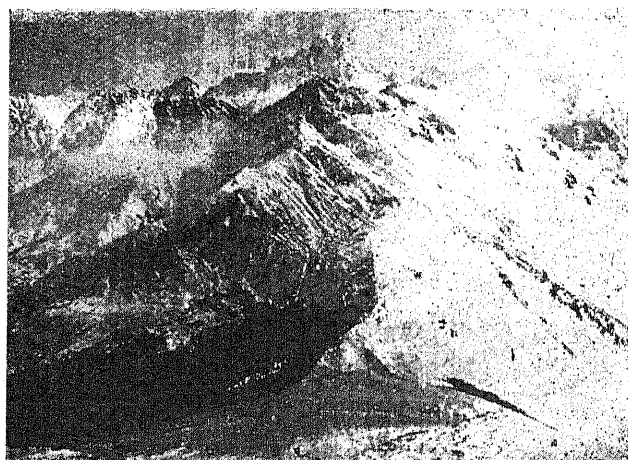
Młodociani szermierze uprawiają trening.



Zarząd Związku Księgowych Województwa Łódzkiego. Siedzą od strony lewej: pp. J. Dziamański, F. Waszkiewicz, prezes Borysławski, W. Jasiński i S. Kos-towski. Stoją od strony lewej: pp. Gruszczyński, S. Naruszkiewicz, O. Szentel i S. Krauze.



Drużyna Legii — mistrz Warszawy w podnoszeniu ciężarów.



Tatry w śniegu, szczyty górskie okryte całunem śnieżnym.

FILMJA.

Czasy, gdy na scenie i w filmie wdy-wało się przesadne „kreacje” mody — na-leżą do przeszłości. Niedawno jeszcze jed-nak wieczorowe suknie gwiazd filmowych tak pełne były ekstrawagancji, że noszenie ich w życiu codziennym było nie do pomyś-lenia. Również i sposób patrzenia publicz-ności na te stroje zmienił się. Podczas, gdy dawniej kobiety — mężczyźni nie mają i



Lenora Ulric, pamiętna „Biała Tału”, w filmie p. n. „Egzotyczna kobieta”.

tak w tych sprawach nic do powiedzenia — oglądały ze specjalną przyjemnością oryginalnie zaprojektowane suknie na scenie te-atrów i teatryków, ponieważ podniecały

one ich fantazję, o tyle dziś zapatrują się o-ne na te sprawy o wiele praktyczniej.

Niema chyba na kuli ziemskiej kraju, któ-ryby w jakiegokolwiek formie nie przecho-dził kryzysu ekonomicznego. Z tego też po-wodu kobiety, nawet te, które dysponują /znacznym budżetem dla zaspokojenia swych kaprysów toaletowych, zmuszone są do oszczędnosci. Ostatnim krzykiem mody jest dziś krawiectwo domowe! Jedna dobra przyjaciółka mówi drugiej dobrej przyja-ciółce o dobrej, taniej krawcowej, która jednak nie jest najlepsza, ponieważ tę naj-lepsza zatrzymuje się dla siebie. Mogłoby się jej przecież przytrafić, że jej własne suknie nie byłyby dostarczona na czas, a poza tem jej dobra przyjaciółka napewno popsułaby ceny, aby uzyskać szybkie wyko-nanie roboty.

Wielkie wytwórnie filmowe, orjentując się dokładnie, że dla uważnej kinomanki film może być poprostu żurnalem mód, co-raz bardziej przystosowują stroje swoich gwiazd do normalnych wymagań.

Niejedna rudowłosa marzy o tem by mieć suknię jak Clara Bow, inna interesuje się gorąco tem, czy Nancy Carroll poleca swoje paznogie czy też woli, by były na towe lub też, czy Mary Brian pozwala od-rastać swoim kasztanowatym lokom, które obcięta, aby móc odegrać powierzoną jej ro-lę w jednym z filmów Paramountu. Gdzież lepsza okazja przekonania się o tem wszy-tkiem, jeżeli nie w kinie.

Niedługo ujrzymy już i filmy kolorowe, a wraz z nimi i poematy atelier mody gwiazd filmowych w ich oryginalnym zabar-

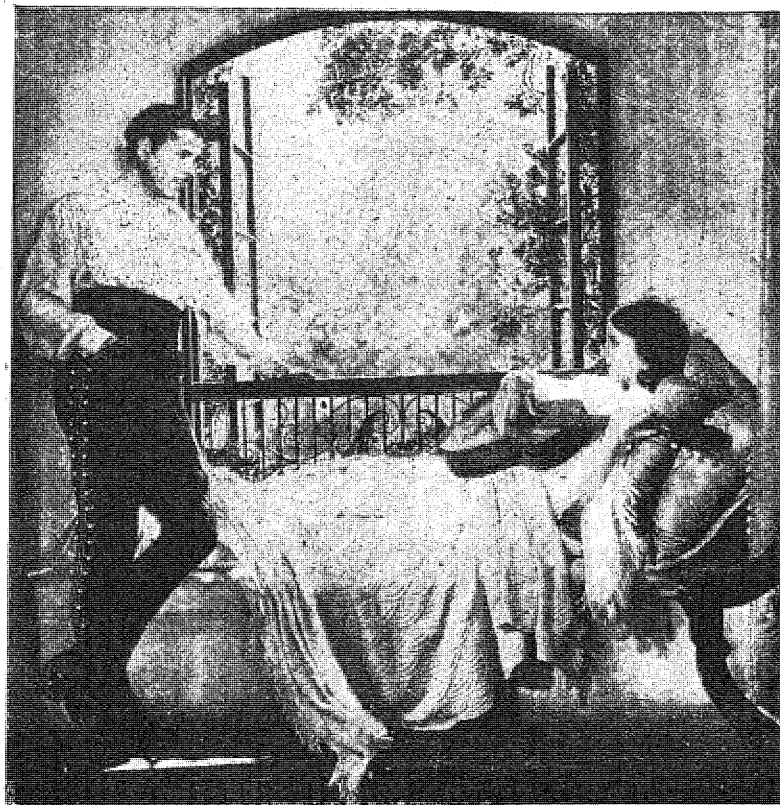


Norma Terris, znana z filmu „Wesele w Hollywood”.

wieniu. Nie jest przecież bynajmniej rzeczą obojętną, czy Evelyn Brent nosi do bronzowego kostjumu różową czy też beige bluzkę.

Są to wszystko zagadnienia, którym po-swięca się za kulisami kina bardzo wiele czasu i pracy. Wiadomo przecież, jak róż-ne są gusta publiczności i że nie każdy o-gląda „Paradę Miłości” trzykrotnie, aby u-słyszeć Chevaliera, ale aby dokładnie prze-studjować suknię ślubną Jeanette Mac Du-nald.

Mówię jednak, że zdarzyło się już nie-raz, że zainteresowane osoby tak uważnie przyglądały się... Chevalierowi, że w spra-wie tej ślubnej sukni musiały chodzić do ki-na po raz czwarty. Steep.



Scena miłosna z filmu „Romans nad Rio-Grande”, w interpretacji Momy Maris i Warnera Baxtera.



Niedawno zmarły Lon Chaney wslawił się dwie-ma kreacjami „Dzwonnik z Notre-Dame” i „Upiór w operze”.



Ryszard Behm, bohater filmu „Karuzela życia”, który wkrótce ukaże się na ekranie łódzkiego kinoteatru „Palace”. Artysta przybył do Łodzi w celu odtworzenia jednej z ról głównych w filmie „Raj utracony”. Zdjęcia rozpoczną się 15 b. m.



Komitet wystawy ptactwa i zwierząt domowych. Wystawa ta odbyła się w ub. tygodniu w ogrodzie „Helenowa”.



Policyjny Klub Bokserski w siedzibie przy ul. Żeromskiego w Łodzi.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK VII.

Niedziela, 15 lutego 1931 roku.

Nr. 7.

Zjazd Związku Strzeleckiego w Łodzi



W dniu 8 b. m. odbył się w Łodzi w sali Rady Miejskiej Zjazd Związku Strzeleckiego okręgu łódzkiego, przy udziale delegatów wszystkich oddziałów prowincjonalnych oraz okręgowego związku łódzkiego z kpt. Płutą - Czachowskim na czele. Zjazd zaszczytliwą obecnością pp.: d-ca Korpusu gen. Małachowski, wicewojewoda Różniecki, kurator Gadomski, plk. dypl. Rusin, prezes Izby Skarbowej Kucharski, komendant Okr. Urzędu W. F. i P. W. mjr. Ulatowski i inni. Na zjeździe dokonano również wyborów nowych władz Związku. Powyżej widzimy uczestników Zjazdu.

Fot. A. Meyer, Tel. 108-81.

